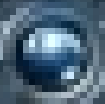


WYDAWALNIA FANTASY



RAFAŁ

# DEBSKI



ŚWIATŁO

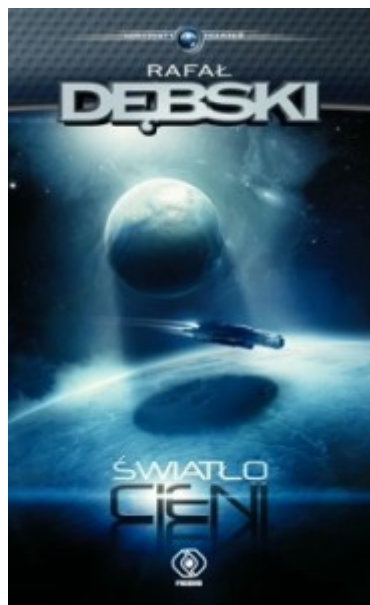
# CIEN



WYDAWALNIA FANTASY

# Trudny los autorów SF

*Ebola*



Autor: Rafał Dębski

Tytuł: „Światło cieni”

Wydawca: Rebis 2014

Stron: 272

Cena: 29,90 zł

Science fiction czytam od dziesięcioleci. Zacząłem w latach 50. XX w., kiedy ten rodzaj literatury dopiero zyskiwał w Polsce popularność. Minione dekady przyniosły zasadniczą zmianę w ramach gatunku. O ile za czasów mojej wczesnej młodości autorzy opisywali przygody grupy służbistych, nieskazitelnie umundurowanych i zdyscyplinowanych zdobywców przestworzy, o tyle początek XXI wieku skupia się nie tylko na poznawaniu dalekich planet, ale także (a może przede wszystkim) na reakcjach ludzkich w obliczu pozaziemskiego zagrożenia. Tak właśnie jest w książce Rafała Dębskiego „Światło cieni”.

Dawniej pisanie fantastyki kosmicznej było łatwiejsze – autorzy częstokroć adaptowali na potrzeby SF schemat opowieści awanturniczych z Dzikiego Zachodu. Nikt nie uważał za dziwne tego, że atmosfery obcych globów obfitowały w tlen, łądy porośnięte były lasami podobnymi do ziemskich, a kosmici częstokroć znali angielski. Jednak w miarę upływu czasu podobne opowieści przestały zadowalać czytelników. Science fiction stało się bardziej science, by dzięki temu fiction znalazła uzasadnienie. Jeśli o to chodzi, Rafałowi Dębskiemu książka udała się znakomicie.

Ekstrapolacja współczesnego stanu wiedzy zawsze będzie napotykać trudności. Wynikają one przede wszystkim z rozeznania autora w naukowych nowinkach, a także z niedostatku wyobraźni. Nie jest sztuką umiejscowienie akcji w odległej przyszłości, sztuką jest dopasowanie do niej przyszłościowej nauki. Jednak nie tylko fizyki i ogólnie pojętej technologii – dobry autor wymyśli także nowe trendy religijne, prawa przyszłościowej socjologii czy zmiany w stosunkach międzyludzkich. I mam wrażenie, że zmiany socjologiczno-psychologiczne mogą okazać się trudniejsze nie tylko do

obmyślenia, lecz także do zaprezentowania czytelnikom powieści.

„Światło cieni” przedstawia losy ekspedycji badającej planetę Cronna pod kątem jej przydatności do zasiedlenia. Jak to bywa, członkowie wyprawy muszą stawić czoło zagrożeniu... wydaje się jednak, że owo zagrożenie jest raczej pochodną ludzkiej natury, a nie warunków panujących na obcym globie. Właśnie - wydaje się. Zanim jednak czytelnik pojmie, na czym ono w ogóle polega, czeka go trochę pracy umysłowej. Od początku historii gatunku ludzkiego obawiamy się obcych. Obcych ludzi, obcych plemion, obcych narodów; obcych, których dążenia i system wartości są różne od naszych. Boimy się, że ci „inni” nas zniszczą, wybiją, nawrócą. Że przez nich zatracimy własny charakter i tożsamość, także tę kulturową. Dowódca ekspedycji, komandor Reuben, obawia się innych obcych. Obcych, których widzą tylko nieliczni, którzy potrafią komunikować się w sposób ludzom niedostępny, a ich cywilizacja jest podobna do naszej tylko w jednym aspekcie: jej przedstawiciele tak samo jak my uważają, że to oni podążają jedynie słuszną drogą, a wszystkich innych trzeba na nią nawrócić.

Motyw heroicznego bohatera, który poświęca się dla dobra ludzkości, jest ograny do bólu, tym niemniej autorowi udało się wycisnąć z niego trochę świeżości. Bo diabeł tkwi w szczegółach, w tym przypadku - w wątpliwościach. Zakończenie historii jest - przynajmniej w moim mniemaniu - doskonałe. Dowódca przemyślał wszystkie za i przeciw, podjął decyzję, ułożył plan i wcielił go w życie. I tylko te wątpliwości, te do końca dręczące go wątpliwości, te „co by było, gdyby”, ta świadomość, że podjęta decyzja może nie tyle pozwoli zachować nasze cywilizacyjne status quo, co zablokuje nam pewną drogę rozwoju...

Polecam tę książkę. Autor umiejętnie wypośrodkował motywy odkrywania nieznanych lądów z obserwacjami ludzkiej natury. I czego chcieć więcej?

*Kazimierz Kozłowski*